

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 40

Katowice, dnia 6-go października

1929

## Niedziela dwudziesta po Zielon. Świątkach.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V,  
wiersz 15—21.

Bracia! Patrzcie, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako nie mądrzy, ale jako mądrzy: czas odkupując, gdyż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi która jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym. Rozmawiajcie sobie w psalmach i w pieśniach, i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu, dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

### EWANGELJA

u św. Jana w rozdziale IV., wiersz 46—53.

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum. Usłyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Galilei, udał się on do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył jego syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: Jeżeli gie ujrzycie znaków i cudów nie uwierzyciel Panie — mówi Mu ów urzędnik — wybierz się w drogę, nim umrze, synaczek mój! Idź — rzecze mu Jezus — syn twój żyje!

Uwierzył człowiek słowu, jakie mu dał Jezus, i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegli mu studzy i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się poiepszyło. Wczoraj — odpowiedzieli mu — o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje” — i uwierzył on sam i cały dom jego.

## Na Uroczystość N. Marii Panny Różańcowej.

### LEKCJA

z Ekkleziastesa, rozdział VIII w. 22—36.

Pan mię posiał na początku dróg swoich, pierwej niżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem zrzadzona, a zstarodawna, pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a ja już poczęta byłam. Ani jeszcze źródła wód wyniknęły były; ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami; ja się rodziłam: jeszcze był ziemię nie uczynił, ani rzek, ani zawiąs okręgu ziemi. Gdy niebiosa gotował, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem obaczał przepaści: gdy niebiosa uwiertzał wzgórze, ważył źródła wód: gdy zakładał morzu, granicę jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenta ziemi; z nim byłam wszystko składając: i cie-

szylam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi: a kochanie moje by z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mię. Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, a pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpie zbawienie od Pana.

### EWANGELJA

u św. Łukasza, rozdział I., wiersz 26—28.

W on czas: Posłał Bóg Anioła Gabrijela do miasteczka Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy zaślubionej mężowi, któremu na imię było Józef, z rodu Dawida, a imię Panny- Marija. Anioł tedy, wszedłszy do Niej, rzekł: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami!

### NAUKA.

„Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum”. Był to urzędnik króla Heroda, rządzącego w imieniu cesarza rzymskiego Galileą. Kafarnaum leży niedaleko miasteczka Kana, gdzie Pan Jezus niedawno temu na godach małżeńskich przemienił wodę w wino. Stawa tego cudu dotarła wnet do Kafarnaum, a także do domu owego urzędnika. Widząc, że sztuka lekarska syna od śmierci już nie wybawi, puszcza się strapiiony ojciec w drogę do Pana Jezusa, a znalazłszy Go, prosi, aby przyszedł do Kafarnaum i syna uzdrowił. Nie uważa więc Zbawiciela za Boga, lecz tylko za znakomitego lekarza-mędrca. Jakże inaczej, z jaką to głęboką wiarą odezwał się ów setnik w Kafarnaum który prosił o uzdrowienie slugi! Gdy Chrystus chce przyjść w dom jego, powstrzymuje Go temi słowy: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiony sluga mój!” Setnik bowiem wierzy, że Jezus jest Bogiem wszechmocnym, że zdaleka rozkaże, a choroba ustąpi!

Nie ma tej przedziwnie głębokiej wiary ojciec chorego syna; wymaga od Pana Jezusa, aby odbył z nim drogę do łoża chorego...

Wytyka też Zbawiciel ten brak wiary, ale zarazem tłumaczy go: Ponieważ nie widziałeś jeszcze żadnego cudu mojego, nie uwierzyłeś dotychczas, że jestem Bogiem! Przekonasz się o tem za chwilę!

Gdy ojciec nieszczęśliwy nalega: „Panie, wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój!” — Pan Jezus tej prośby nie spełnia, nie puszcza się z nim w drogę, lecz z miejsca, na którym się znajduje, jako wszechwładny Pan życia i śmierci rozkazuje chorobie, aby odszła, a jako wszytkowiedzący Bóg oznajmia mu, że zdrowie wróciło: „Idź, syn twój żyje!” — Ojciec wraca do domu i dowiaduje się od służby, że syn istotnie w tej samej ozdrowiał godzinie, w której mu było powiedziano: Syn twój żyje.

Pod wrażeniem tego cudu — stwierdziła na koń-

tu dzisiejsza ewangelja: uwierzył ojciec i cały dom jego.

A czem sobie to tłumaczyć, że obecnie w 20-tym wieku, po tylu w dziejach Kościoła św. cudach, jego nieomylną powagą zatwierdzonych, mamy tylu ludzi, którzy o nich wiedzą, a jednak nie wierzą?

Nie wierzą, bo się stali tego najcenniejszego daru boskiego, jakim jest wiara, niegodni — z winy występnego swego życia.

Módlmy się za nich, aby odmienili swe obyczaje, to i wiara zagości w ich sercach. Amen.

## Marja, ucieczka nasza.

(Dokończenie.)

### Smutna nowina.

Tymczasem zbliżyło się południe. Na kominie w domu Sikory trzaska wesoło ogień, iskry się syją wokół, skrzętna gosposia spieszy się, aby obiad był gotowy, bo niedługo przyjdą dzieci ze szkoły i mąż od pracy; dzisiaj bowiem jest już od południa wolnym.

Już zbliża się godzina pierwsza, a męża nie widać. Otworzyła przeto okno, aby wyrzec, czy nie idzie. Wtem doleciał jej uszu głos dzwonu z kaplicy górniczej, poświęconej czci Najświętszej Marji Panny. Dzwonienie o tym czasie niezwykłym, — nieszczęście chyba zwiastuje. Wybladła i drżąca z przestachu, wybiegła przed dom. Dzwon coraz gwałtowniej się odzywał.

Nagle zoczyła człowieka, hiegnącego ku jej chatce. Był to górnik z kopalni Jurzenki, dobry znajomy i przyjaciel jej męża.

— Nie lękajcie się zbytnio — rzekł przybyły, — wszedłszy do izby, — stało się nieszczęście, ziemia w nowym szybie się zsunęła i...

— I zasypała mego Stacha! — dokończyła Marysia, krzycząc rozpaczliwie, i bezwładna upadła na krzesło.

— Odwagi, kobieto — pocieszał ją górnik — nie powleczaj się przecież, że już nie żyje — może będzie go można wyratować...

### Niebezpieczeństwo śmierci.

Już północ dawno wybiła. Na kopalni Jurzenki wre niezwykle życie. Prace ratunkowe trwają bez przerwy przy świetle pochodni. Prawdziwie po bohaterku garnęli się górnicy do dzieła, aby uratować życie towarzyszowi swemu, — dotychczas jednak bezskutecznie. Zsuwające się co chwilę kamienie utrudniają pracę.

Daremna praca — rzekł nadsztygar, który dwanaście godzin stał bez przerwy na posterunku ratunkowym. — Daremna praca — powtórzył smutnie — dajmy tymczasem spokój dalszym poszukiwaniom; jutro wczmiemy się od nowa do pracy.

Wtem, usłyszano słaby szelest, jakoby pukanie — pod ziemią.

— Żyje! — zawołał z głębi jeden z górników, a krzyk ten przeleciał jak prąd elektryczny przez szeregi towarzyszków. Z dwojonną energją wzięli się wszyscy od nowa do roboty.

Także w sercu zrozpaczonej Marysi, która dotąd błędnymi oczami przypatrywała się pracy górników, powstała nadzieja, że mąż jej może jeszcze żyje. Kiedy znowu przybliżył się do niej inspektor górniczy, pocieszając ją łagodnymi słowami, i prosząc, aby wróci-

ła do domu, do dzieci, rzeczywiście tym razem usłuchała go i pędem pobiegła do swej chaty. Tam jej dzieteczki, jedyna jej pociecha.

— Chodźcie dzieci — zawołała, wpadłszy do izdebki, — chodźcie pomódlcie się za ojca waszego.

Cała gromadka, upadłszy na kolana, zanosiła gorące modły do Boga, aby raczył zachować ich łaską i przywrócić im go zdrowego. Z pewnością wysłuchał Pan Bóg modłów niewinnej dziatwy, gdyż po modlitwie odzyskała ich matka pożądany spokój.

— A teraz połóżcie się spać — rzekła uspokajając małenstwa, — Matka Boska Częstochowska usłuchała prośby nasze i u Syna Swego wstawi się za nami.

### Marja, ucieczko nasza.

Godzina dziewiąta przed południem już się zbliżyła; prace ratunkowe trwają bez przerwy. Coraz to nowi górnicy przybywają, aby w pracy dopomóc lub już znużonych zastąpić.

— Jeżeli Sikora żyje — zauważył jeden z górników, chudy jak szkielet, ale wytrzymały, ocierając pot z czoła — to chyba cudem ocaleje, bo dłużej, jak — dwanaście godzin nikt tam na dole nie wytrzyma.

Wtem gromkie okrzyki radości rozpruły powietrze, wszystkie szeregi górników kilkakrotnie je powtórzyły, a głos ich odbił się o uszy śpieszącej z powrotem ku kopalni Marysi.

Cóż się stało, coby mogło je wywołać?

Otóż stało się coś niezwykłego, nieprawdopodobnego, czemu trudnoby uwierzyć. Udało się części górników z wielkim mozolem i trudem usunąć ogromną bryłę węgla, która zsunawszy się, o przeciwną ścianę się oparła, tworząc rodzaj pochylonego mostu, pod którym spoczywał Stach Sikora, bez przytomności wprawdzie, ale żywy i bez nadzwyczajnych uszkodzeń.

Trudno opisać radość Marysi, gdy Stach wydobyty na świeże powietrze, odzyskał przytomność. Uściskom nie było końca, a Marysia nie mogąc wymówić i słowa, płakała z nadmiaru radości.

— Marysiu — rzekł Sikora — tyś jest Aniołem moim opiekuńczym, tyś mnie nawróciła i zaprowadziła do Marji, Jej poświęconemu wstawieniu się zawdzięczam, że jeszcze żyję — tylko Jej jedynie.

Z powagą, zwykłą stanowi górniczemu, przypatrywali się towarzysze, bez różnicy stopnia, radosnemu powitaniu się małżonków. Ten i ów otarł ukradkiem łzę, nie chcąc poznać po sobie wzruszenia. Wszyscy czuli, że tylko łaska Boska Stacha Sikorę uratowała, że stał się cud, — wszyscy byli tegoż świadkami.

Oboje małżonkowie odświeżyli śluby, że odtąd tem większą cześć oddawać będą Najświętszej Marji Pannie, że odtąd jedynie Bogu służyć będą.

Pełni uczucia wdzięczności upadli na kolana, a Sikora odmówił następującą modlitwę, którą wszyscy otaczający powtarzali:

Boże, któryś nas, jak gwiazda zbawienia,  
Z tej czarnej wywiódł ciemnicy,  
Trzymał nad nami te groźne sklepienia,  
Wszchemocą Twojej prawicy.

Ty, coś mógł zgładzić, a przecież ocalasz,  
Zarobnym darzysz nas chlebem,  
I znowu, Panie, cieszyć się pozwalasz  
Tem słońcem, ziemią i niebem.

## Przedłużenie życia z powodu Różańca świętego.

Hiszpański król Alfons dbał o to, by wszyscy słudzy jego czcili Matkę Boską w różańcu św. By dobry przykład szedł z góry, sam nosił misterny różaniec u pasa, chociaż się na nim nie modlił. I dworzanie w celu przypodobania się królowi naśladowali go w tym zwyczaju.

Zdarzyło się, iż pewnego dnia król ciężko zachorował. W gorączce, jaka go opanowała, zdawało mu się, iż znajduje się przed sądem Chrystusa, a obok stojący djabeł oskarża go o rozmaite nieprawości i zbrodnie. Dalej widział w malignie jakoby Sędzia najwyższy zamierzał skazać go na potępienie wieczne, gdy w tem Matka Boska za nim u Syna się wstawiła. Sędzia trzymał w ręku wagę, a djabeł na jedną jej szalę położył grzechy króla; w tem Marja na drugą szalę położyła różaniec, który na jej cześć nosił. I uśmiechając się dobrośliwie do sądnego rzekła:

— By cię za cześć, którąś mi okazywał wynagrodzić, uprosiłam u Syna mego przedłużenie ci życia, staraj się czas ten dobrze spożytkować i czyn pokutę.

Wróciwszy do przytomności chory zawołał.

— O święty różańcze dobrośliwej Matki, któryś mię przed potępieniem wiecznem zachował!

Od tam modlił się żarliwie do ostatnich dni żywota swego i zmarł pobożną śmiercią cnotliwego chrześcijanina i katolika.

## Zajęcie Krakowa.

W Podwawelskiej stolicy serca drżały... Jakis niewysłowny dreszcz radości je przenikał, jakies dziwne uczucie ogarniało. W mieście i w okolicy stał wprawdzie silny korpus wojsk austriackich, pod wodzą generała Mondeta, ale Krakowianie wiedzieli dobrze o tem, że ku bramom ich grodu wojska polskie zdążają forsownym marszem. Spodziewano się, że pod murami Krakowa przyjdzie do rozstrzygającej walki, że Austriacy nie ustąpią bez boju.

W zwycięstwo polskiego oręza nikt nie wątpił. Armja, na której czele stał książę Józef Poniatowski, ów wódz nad wodze, rycerz nad rycerze, kochanek i ulubieniec narodu — armja ta nie mogła być pobita!

Stugębna fama, mimo austriackich sraży, najróżniejsze wieści przyniosła do Krakowa. Cuda opowiadano sobie o waleczności polskich wiarusów, o tem, jak przed iednym ułanem bez boju pierzchały całe szwadrony austriackich dragonów i huzarów, mówiono sobie na ucho, jak ci „piekielni jeźdźcy”, w kilku lub kilkunastu, bez wystrzału brali miasta, osadzone silną załogą — z Podola dochodziły głuche wieści o zwycięskich bojach, przez szefa Strzyżowskiego toczonych i o przesławnych czynach sierżanta Jaszczuła. Wreszcie gruchnęła wieść, która zaelektryzowała wszystkich, całe miasto postawiła na nogi:

— Książę Józef idzie na Kraków!

Podwawelski gród drżał febrycznie... Książę w rzeczywistości z wielką szybkością posuwał się ku stolicy. Odbywszy w Radomiu przegląd swego korpusu, liczącego 23 tysięcy żołnierza, wydał rozkazy do pochodu.

Z wszech stron ustępowali Austriacy, cofając się ku Krakowu. Po zwycięskich dla polskiego oręza

starciach, pod Pińczowem, Przedbożem i Żarnowcem po raz pierwszy usłyszeli Krakowianie od strony Czerwonego Prądnika, granie polskich armat.

— Pod Prądnikiem biją się nasi!

Przed samym wieczorem obdarty i kurzem okryty huzar przeleciał przez rynek, z okrzykiem trwoga na ustach:

— Uhlanen! Uhlanen!

W chwil kilka, tuż pod miastem, rozległ się trzask salwy karabinowej i grzmiące okrzyki.

W mieście wiedziano, że to polska straż przednia — pod wodzą generała Różnickiego, uciera się z austriackimi oddziałami.

W godzinę później z kwatery generała Mondeta wyjechał w stronę polskiego obozu parlamentarz — wiozący warunki oddania miasta i zawieszenia broni. W myśl konwencji, zawartej z generałem Różnickim, Mondet zobowiązał się do opuszczenia Krakowa i Podgórze w przeciągu dwunastu godzin, zaś dopiero w sześć godzin po wyjściu Austriaków, wojska polskie miały wkroczyć do miasta.

Szlachetny książę Józef nie przypuszczał, że podły Niemiec zdradę knuje i że jedynie dla zdrady stawia powyższe warunki. Za korpusem polskim ciągnęło wojsko rosyjskie w charakterze „sprzymierzeńców”. Ołów Mondet zawezwał dowodzącego Rosjanami generała Siewersa, by uprzedził Polaków i zajął miasto.

Późną nocą, Grodzką ulicą wyszli Austriacy z Krakowa, a miasto odetchnęło jak po ciężkiej zmorze.

— Poszli białasy!

Jakież było zdziwienie Krakowian, gdy o świcie 15 lipca 1809 roku ujrzeli w mieście śpiczaste czapki rosyjskich piechurów i baranie czapy kozaków.

Niemniej od nich zdziwiony był książę Józef, który przybywszy z Miechowa tegoż dnia przed południem, przy odgłosie marsza Dąbrowskiego, wiedział do starej królów polskich stolicy, a grenadierzy rosyjscy zastąpili mu drogę, krzyżując swe bagnety.

Zachnął się wódz polski.

— A to co nowego? — wykrzyknął — Krakow do nas należy!

Skoczył Włodzimierz Potocki, komendant przez siebie sformowanej konnej baterji artylerji, w oczu księcia spojrział i do swoich kanonierów się zwrócił. — Baterja baczność! — rzucił ostro. Naprzód! Galopem!

Kanonierzy, wspęli konie i galopem ruszyli z miejsca. Przed galopującymi końmi rozstąpili się rosyjscy grenadierzy i huzarzy, a w ślad za artylerją, oddziały polskich woltżerów i grenadierów, wśród radosnych okrzyków mieszkańców, wkroczyły do miasta. — W rynku stały rosyjskie działa, a przy nich kanonierzy z zapalonymi lontami, naprzeciw zaś stanęły dwa szwadrony polskiej kawalerji. Między „sprzymierzonymi” armjami łada chwila mogło przyjść do krwi rozlewu, potrzeba było jednej iskry, by prochy wybuchły.

Lecz w mieście nikt o tem nie myślał — kpiono i żartowano z Rosjan i Austriaków, oddawano się

### KUPON 43.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . . .

Miejsce zamieszkania . . . . .

Ulica . . . . . nr. . . . .

powszechniej radości i przyjmowano polskich żołnierzy z całą staropolską gościnnością.

Wieczorem Kraków rozgorzał wspaniałą iluminacją — na rynku i placach uginaty się stoły pod ciężarem jada i napitku, któremi raczono strudzonych wiarusów.

Na drugi dzień „Gazeta Krakowska”, zmuszona dotąd do ogłaszania ciągłych kłesk Napoleona, jako też wojska polskiego, zamieściła powitalny artykuł. Ówczesni dziennikarze nie umieli pisać stylem barwnym, napuszonym — pisali jednak z uczuciem. Oto wyjątek z rzeczony artykułu:

„Dnia wczorajszego (15. lipca), po piętnastoletnim niewidzeniu, po trzynastoletniej niewoli, zobaczył Kraków wojska polskie. O godzinie szóstej z rana weszły wojska polskie pod nacze'm dowództwem J. O. ks. Poniatowskiego bramą Florjańską do miasta, przy radośnych okrzykach mieszkańców: „Niech żyje Napoleon Wielki! Niech żyją Polacy!” Wieczorem było miasto całe, z własnej ochoty, iluminowane pięknie, z alegorjami i słownymi wierszami w transparentach oświetlone”.

I przeżył wówczas Kraków wiele pięknych dni. Nastąpił cały szereg uroczystości, ów sławny bal, wydany w Sukienicach na cześć księcia Józefa, — zjazd obywatelstwa z całej Polski, przyjęcia, obchody.

## Podanie o siedmiu dniach tygodnia

Pewnego razu w dzień niedzielny kobieta jedna wyszła do lasu po trawę dla krowy. Zapuściła się dość daleko w las i zaczęła na polance, nad rzeką położonej żąć sierpem bujną trawę. Nie długo jednakże trawą zajęta była, bo po paru minutach posłyszała poza sobą szelest jakiś dziwny. Odwróciła się i zobaczyła siedm postaci anielskich, z których sześć było precudnie pięknych, młodziutkich i ślicznie przystrojonych, a jedna tylko była podobną do starej, obrzydliwej, poranionej żebraczki. Suknie na niej, choć białe kiedyś, były zbrukane, poszarpane, z po za nich wyglądało ciało poranione, posiekane i pokłute, jak gdyby śpiłką. Twarz jej także nadzwyczaj niemiłe wrażenie na kobiecie zrobiła: Cała, jakby rana jedna wielka, wyglądała.

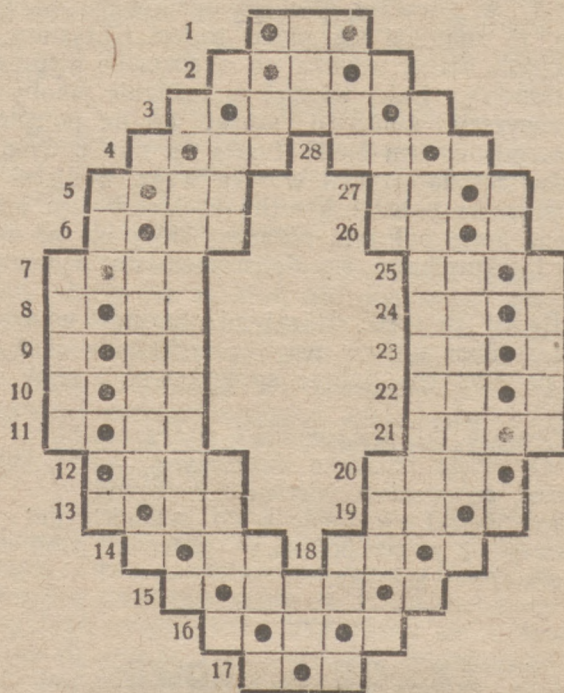
Kobieta, zamiast żnąć trawę, całą uwagę zwróciła na sześć tych cudownych, niebiańskich dziewczynek w postaci aniołków. Parzyła na nie, ale odezwać się nie śmiała; te zaś z największym spokojem biegały po łące, trzymając się za ręce i śpiewając; jedna tylko nie brała w tej zabawie udziału, na uboczu stała, dziwnie smutnym wzrokiem na swe towarzyski patrząc. Po zabawie każda z nich oddzielnie przybliżyła się do kobiety, wymawiała swe imię i opowiadała swe dzieje. Wszystkie sześć z kolei — przedstawiły się jej; Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek, Piątek i Sobota, w końcu dopiero przystąpiła stojąca na uboczu i rzekła: „Ja, widzisz, jestem Niedziela, a dlatego tak jestem obszarpana i poraniona, że ludzie są niedobrzy i grzeszni. Każda, najdrobniejsza robota w niedzielę mnie rani i sprawia mi ból. Jeśli np. szyje ktokolwiek, to igła ta kłuje mi twarz i ciało, jeśli rąbie drzewo, to na ciebie mojem ukazują się rany większe i t. p. I ty także wieleś mi już zaszkodziła swoją pracą w niedzielę. Gdyby nikt nie pracował w niedzielę ciężko, to i ja nie bierpiałabym tyle i wyglądałabym tak, jak i moje towarzyski”.

Tak zakończyła Niedziela i wtem wszystkie istotki znikły. Kobieta wzruszona i zdziwiona zjawiskiem

niewy tłumaczonym już nie zbierała trawy, dalej, a pobiegnęła do wsi i opowiedziała sąsiadom i swoim o spotkaniu aniołów w lesie. Od tego czasu kobieta ta nigdy w niedzielę i święta nie pracowała ciężko, a oddawała się modlitwie.

## DLA ROZRYWKI

### Nr. 101. Łamigłówka figurowa.



Do wszystkich krutek otoczonych w koło, wstawić litery, które utworzą 28 wyrazów; miejsca kropek dają rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Zwierzę, p. III. 2. Żyjątko morskie. 3. Gatunek pospolicie używanych prostych czcionek łacińskich (wspak). 4. Roślina w przyp. I. l. mn. 5. Co wskazuje nam zegar. 6. Porcja mięsa, po fr. 7. Kwaśny płyn. 8. Syn Noego. 9. Duch ziemny i górski. 10. Ilość materji zawartej w jakim ciecie. 11. Imię żeńskie, przyp. III. 12. Miara angielska. 13. Choroba. 14. Góra wulkaniczna. 15. Imię żeńskie. 16. Tyle co kajdany (wspak). 17. Skorupiak. 18. Stary sprzęt. 19. Znosi kura. 20. Cenny kamień (wspak). 21. Ptak wodny. 22. Założyciel miasta Krakowa. 23. Przeciwnieństwo do „starego”. 24. Inaczej „60”. 25. Mierzyć drogę bez miary, liczba pojedyncza. 26. Przyimek lub postawa. 27. Imię żeńskie. 28. Członek rodziny.

### Nr. 102. Szarada.

Pierwsze i drugie w dawnej Polsce znane,  
I przez pierwsze — trzecie często napadane.  
Całość napój w lecie używany,  
Niekiedy i chorym podawany.

A. Wyleżałek.

### Rozwiązanie zagadek z nr. 39.

#### Nr. 97. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Fakir. 5. Rok. 6. Koral. 8. Omara. 9. Ema. 10. Już. 12. Pat. 13. Ade. 14. Mir. 15. Ule. 17. Sta. 18. Mak. 19. Azc. 20. Zob.(acz). 22. Kat. 23. Ona. 24. Pulpit. 25. Furora. 27. Azu. 28. Mob. 29. Aga. 30. Kos. 32. Nit. 33. Ono. 34. Asnyk. 36. Ewuni. 38. Ryjek.

Pionowo: 2. Aromat. 3. Kora. 4. Ikarja. 6. Komara. 7. Laudum. 9. Epitet. 10. Ja. 11. Żelazo. 14. Mszału. 16. Ekonom. 19. Akuzatyw. 21. Barokowy. 24. Pagina. 26. Abonuj. 29. Ansa. 31. Enos (Sone).

#### Nr. 98. Zagadka.

Miłoś.

Rozwiązania zagadek nr. 97 i 98 nadesłali: Józef Skalski, Antoni Kowaś, Gertruda Sodzawiczna, Emil Pożny, Alfons Górnik, Willem Gzel, Roman Morys, Gerard Gasz, Józef Stodczyk, Gerard Sosna, Gerard Krzemiński, Sfetan Szefer, Antoni Steinert, Melchior Bibiela, Karol Pudlik, Adelajda Forytówna, Paulina Mleczko, Edmund Przybyłek, Władysława Chrobotówna, Ludwik Jęczmyk, Jadwiga Parczykowa.

Rozwiązanie zagadki 97 nadesłał: Józef Cofalka.

Za najlepsze rozwiązanie zagadek otrzymali nagrodę: Paulina Mleczko, Edmund Przybyłek, Stefan Szefer, Willem Gzel, Antoni Steinert, Władysława Chrobotówna, Jadwiga Parczykowa.